

JACEK BANASZKIEWICZ
(Warszawa)

FABULARYZACJA PRZESTRZENI. ŚREDNIOWIECZNY PRZYKŁAD GRANIC

Dziewiętnastowieczny miłośnik kultury ludowej Karol Matyas pisał o wsi w sposób dla nas nieco egzaltowany, a przepojony bojową żarliwością w obawie, by nikt nie podważył rewelacji, jakie odnajdywał w świecie prozaicznym, nieuczonym i najcodzienniejszym. „Sioło — to nie tylko mieszkanie ludzi z czarnymi spracowanymi rękoma, których chłopami nazywają — dowodził on — ale i kraina jakaś zaczarowana, tajemnicza, pełna duchowego życia. Wśród sioła rosną kwiaty i zioła, a każde ma swoją tajemnicę, swój początek i swe znaczenie, które człowiek odgadł lub przypadkiem poznał [...] Ile też ziół zawdzięcza swe istnienie Chrystusowi Panu, Matce Najświętszej lub świętym, którzy chodząc niegdyś po ziemi pożyteczne ludziom pozostawili pamiątki [...] Te skały podobne do ludzkich postaci to są też pamiątki wieków. Dwie skały, niby dwa kształty niewieście związane ze sobą, są dwiema siostrami niegodziwymi, które umierającej matce nie podały kubka wody [...] Jest też w naszym siole opadlisko — miejsce zakłęśle, opadłe, o którym lud powiada, że tu stała niegdyś karczma, która na rozkaz boży zapadła się w ziemię razem z bezbożnymi ludźmi”¹.

Autor przytoczonych słów kreśli obraz wsi — niewielkiego skupiska ludzkiego — jako swego rodzaju małego świata, obszaru odrębnego i w pełni samowystarczального duchowo. Ten świat swoiście odbija czy powiela kształt cywilizacji globalnej, ma często swe pierwowzory w rzeczywistości dawno minionej, jednak również na własnym poziomie wytwarza pełne, nie gorsze i nie uboższe instrumentarium kultury, które daje mu wspomnianą autonomię, zapewnia trwanie i możliwość rozwoju. Różnych dróg próbują etnografowie, by pokazać, odtworzyć dorobek doświadczenia i wiedzy wypełniający życie społeczności wiejskich. Bogactwo środków medycyny ludowej, mądrość społecznego obyczaju to kierunki poszukiwań, na których najłatwiej znaleźć argumenty przekształcające ludowego kopciuszka w uczoną sawantkę. Badacze schyłku ubiegłego i początków naszego stulecia podejmując dopiero zadanie nowej oceny folkloru musieli zaczynać swoje dzieło od fundamentu — od przesądzenia faktu czy istnieje wieś rzeczywiście jako kulturalna wspólnota i od wyznaczenia granic dla tego zjawiska — problemu². Chyba właśnie dlatego pociągają nas dzisiaj ich obserwacje, tak szeroko zakrojone, zmierzające do wychwytywania i łączenia w naturalne całości wszędzie obecnych przejawów kulturowej działalności człowieka.

Jeśli umiejętność artykulacji jest podstawową cechą kulturowych zachowań się, to nadawanie nazwy poszczególnym składnikom naturalnego otoczenia człowieka stanowi duchowe zawłaszczenie przyrodniczego krajobrazu, w którym porusza się mieszkancie — osadnik³. Powstaje „świat” osadniczego skupiska, materialne

¹ „Wisła” VII, 1893, s. 99.

² Por. J. Krzyżanowski *Folklorystyka polska* [w:] G. Cocchiara. *Dzieje folklorystyki w Europie* Warszawa 1971, s. 630 n.

³ O koncepcjach znakowości zjawisk kulturowych A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa 1976, s. 34 nn.

rusztowanie dla jego kultury. Na przestrzeń zostaje nałożona treść i w tym wzajemnym przyporządkowaniu zastyga i będzie się w czasie powielać nie tylko siła emocjonalno-intelektualnej wyobraźni mieszkańców, ale także system obowiązujących w społeczności stosunków własnościowych, jej lokalna a nawet szersza tradycja historyczna. Fabuła + miejsce nie pełni roli jedynie topograficznej wskazówki. Jest specyficznym zapisem kulturalnego życia wspólnoty, wyróżnionym elementem małego świata, w którym ona żyje. Pole nazywa się Blich, „bo tu dawniej bielono czyli blichowano płótno”, ogród Chruścik, „bo zarośnięty krzakami”⁴. Przebywanie sił nieczystych wskazuje Diabła jama — obszerny otwór w górze — „w niej siedzi diabeł, wielu go widziało, jak się kołysał na dwóch brzozach”⁵. Tam, jak zapewniali miejscowi, „zawsze coś straszy”. Do popularnej eschatologii odsyła nazwa stromej skarpy przy lesie — „nazywa się Piekło, bo jest bardzo głęboka, wielkie oberwisko, jak odchłaj”⁶. Ziemi, jeszcze dostępny dla wszystkich, raj wyznacza obszar żyznej urodzajnej ziemi ozdobionej kwitnącymi drzewami owocowymi⁷. „In regno Dei id est Ray” — umiejscawia akcję jeden z przekazów z początku XIV w.⁸ Rajce, Rajska, Rajce dają świadectwa istnienia wielu małych i osobnych światów zaopatrzonych we własne paradyzje⁹. Piekielka czy Piekielniki przypominają natomiast, że działały także lokalne inferna¹⁰. Otoczenie, w którym spędzano życie, ograniczona przestrzeń, z którą wiązało się gros podejmowanych prac, całe niemal bytowanie obrastało fabularną tkanką niewiele zostawiając na tej swoistej mapie zdarzeniowo-geograficznej białych plam. Treści wtapiane w krajobraz zacierały się po jakimś czasie zastępowane przez nowe wątki, niekiedy jednak trwały wiekami.

Już choćby podział gruntów zmuszał do bardziej dokładnego poznania terenu, a potem do zapamiętania czy lepiej włączenia jego granic w rodzinną, posesorską świadomość¹¹. Właściciel uzyskujący potwierdzenie linii wytyczającej zakres jego dóbr przedstawia, że *limes* biegnie kopcami, „z których większy, nieopodal lasu Korzeń, nazywany jest Proboszcz”¹². Z dalszego opisu rubieży tej samej domeny dowiadujemy się, że przy końcu działu są trzy kopce — „znacniejszy wśród nich zwie się Marszałek”¹³.

Łatwo się domyśleć, że taka „personifikacja” znaków granicznych ożywia, różnicuje i utrwała inaczej trudny do uchwycenia ciąg umownych śladów. Drzewa, lecz i inne obiekty krajobrazu, otrzymują imiona własne. Nabierają jakby osobowości fabularnej. Wyodrębnione, scharakteryzowane i nazwane, a więc zdolne

⁴ *Zapiski etnograficzne z Ropczyc*, zebrał J. Sulisz, „Lud” XII, 1906, s. 58.

⁵ *Ib.*

⁶ K. Matyas, *Ludowe nazwy miejscowe w powiecie Brzeskim w Galicji*, „Lud” X, 1904, s. 14.

⁷ P. Galas, *Średniowieczne nazwy terenowe ziemi bocheńskiej*, „Onomastica” 7, 1958, s. 267 i przyp. 63.

⁸ W. Taszycki, *Das christliche Element in den polnischen Ortsnamen*, „Collectanea Theologica” XVIII, 1937, s. 460 i przyp. 16.

⁹ Patrz np. W. Luboś, *Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego*, Wrocław 1968, s. 126; K. Rymut, *Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego*, Wrocław 1967, s. 142; także Taszycki, l. c.

¹⁰ Lubaś, o.c. s. 111; Taszycki, o.c. s. 459—61; E. Breza, *Toponimia powiatu kościerskiego*, Gdańsk 1974, s. 166; O. Knoop, *Podania i opowiadania z W. Księstwa Poznańskiego*, „Wisła” VIII, 1894, s. 738.

¹¹ K. Dobrowolski, *Chłopska kultura tradycyjna. Próba teoretycznego zarysu na podstawie materiału źródłowego XIX i XX wieku z południowej Małopolski*, „Etnografia polska” 1, 1958, s. 38; C. Kunderewicz, *Dziela St. Łochowskiego i Marcina Paciorkowskiego w polskim procesie granicznym*, Warszawa 1956, s. 19 nn.; Z. Rymaszewski, *Granicierum perequitatio w polskim prawie ziemskim*, „Czasop. Prawno-Hist.” 1978, z. 1, s. 40—64.

¹² *KD Wielkopolski*, t. V, ed. F. Piekosiński, Poznań 1908 (dalej: *KDW*), s. 207 (r. 1413), [...] ponentes tres cumulos dictos wanygelniki, quorum maior dictus est proboszcz prope silvas dictas Korzeń [...]

¹³ *Ib.* l. c. [...] quorum maior est cognominatus marszałek.

do trwania w świecie zbudowanym przez mieszkańców osady, mogą pobudzać wyobraźnię miejscowej ludności, wchodzić w fabularne połączenia z kursującymi już podaniami. Drzewa potężne, stojące samotnie czy zwracające uwagę i pobudzające fantazję niezwykłymi kształtami obdarzone są przede wszystkim nazwą¹⁴. Oto okazały dąb „a sua magnitudine nomen accepit Wili Damb (Wielki Dąb)”¹⁵. Dostojna i dużych rozmiarów postać dębu budziła zresztą, z różnych powodów, ciekawość szczególną¹⁶. Ponownie materiału dostarczają dokumenty wystawione w wyniku sprawdzania lub ustalania granic ziemskich majątków. W sfałszowanym nadaniu dla klasztoru tynieckiego pojawia się Michałowy Dąb, przy okazji natomiast zakreślania obszaru posiadłości Łozisko słyszymy o Zajęczym Dębie¹⁷. Odzwierzęcą nazwę nosi też „quercus modicus — que capra dicitur”¹⁸. Nieokreślonym bliżej z gatunku drzewy — stało ono w pobliżu linii rozgraniczającej dwie wsie — przydano groźne imię Wąż¹⁹. Były również „dęby książąt”, lipy z kapliczkami Matki Boskiej czy drzewa upamiętniające działalność osób świętych²⁰.

Z naturalnej szaty osadniczego orbis terrarum wychwytywano skwapliwie kamienie olbrzymie, które same sobą stanowiły poznawczą zagadkę dla mieszkańców²¹. Podania etiologiczne umiały rozbić tajemnicę milczącego głazu, rozbroić w ten sposób niepokój, jaki mógł wywoływać monsturalny, niezwyčajny przedmiot. Fabuła otaczając kamień wprowadzała ów dobrze dostrzegalny element krajoobrazowej scenerii osady w kadr tworzonej przez nią „cywilizacji”²².

¹⁴ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, Warszawa 1969, t. II, cz. I, s. 521 n. 528 n.; R. Kiersnowski, *Znaki graniczne w Polsce*, „Archeologia Polski” V, 1960, z. 2, s. 274 n.; J. Szymański, *Badania nad średniowiecznymi granicami w Karpatach polskich*, „Acta Archaeologica Carpatica” VII, 1965, s. 54.

¹⁵ *Pommersches Urkundenbuch*, t. I, ed. R. Klempin, Szczecin 1863 (dalej: *PU*) nr 62 (r. 1173), cyt. Kiersnowski, o.c. s. 274.

¹⁶ Moszyński, o.c. s. 521 nn.; S. Mielczarski, *Misja pruska św. Wojciecha*, Gdańsk 1967, s. 75 (przykłady późnośredn. tradycji wątków: dąb święte pogańskie drzewo, dziupla dębowa miejsce przechowywania głowy (ciała) św. Wojciecha).

¹⁷ *KD Klaszt. Tynieckiego*, ed. W. Kętrzyński, S. Smolka, Lwów 1915, s. 62 (r. 1283—1286) [...] ad quercum qui vocatur Mihalov Damb [...]; *KD Malopolski*, t. IV, ed. F. Piekosiński, Kraków 1905 (dalej: *KDM*), s. 484 (r. 1448) [...] ad quercum cognominatum k Zayanczowu Dambu [...]; inne przykłady: *Zbiór dokumentów malopolskich*, cz. IV, ed. S. Kuraś, J. Sułkowska-Kuraś, Wrocław 1969 (dalej: *Zbiór*), s. 257 (r. 1391) [...] locum dictum Socolowdamb in monte [...] ;ib. s. 266 (r. 1932) [...] ad duas quercus dictas Znamyenye [...]; *KD Kat. Krakowskiej*, cz. II, ed. F. Piekosiński, Kraków 1883, s. 75 (r. 1379) [...] ad fluvium dictum Ostrosycz, silvæ dictam Malygosdecz, ad gorky et Crasny Damb [...]; *Wizytacje dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i kapituły gnieźnieńskiej z XVI wieku*, ed. B. Ulanowski, Kraków 1920 (dalej: *Wizytacje*), s. 79 [...] ad mericam vulgariter do Krasznego Damba dictam [...]

¹⁸ *Preussisches Urkundenbuch, Polit. Abteil.*, t. I, cz. I, ed. Philippi, Wölky, Königsberg i. Pr. 1882 (dalej: *PrU*), s. 347 (r. 1290) [...] ad quercum modicam, que capra dicitur, de qua ulterius ad quercum duabus crucis consignatam [...]

¹⁹ *KDM*, t. IV, s. 188 (r. 1421) [...] granicie vadunt [...] per lutum penes arborem quod vocatur Wansz; *Zbiór*, cz. IV, s. 328 (r. 1400) [...] et terminatur (granicies) per nigrum ramum, quod vulgariter dicitur Czarna rozga; i nazwy własne nadawano nie tylko dębom: *Reces graniczny między Wielkopolską a Księstwem Głogowskim z roku 1528—1531*, ed. Z. Celichowski, Poznań 1900, s. 18, także s. 23 [...] ad fagum alias do Kądzierzawego buku [...]; *Zbiór*, cz. IV, s. 259 (r. 1391) [...] in loco, ubi alias fuit arbor pirus, proprie nuncupato Kluczowa gruszka [...]; ib. s. 257 [...] in agro dicto Clucz, ubi alias fuit arbor pirus [...]; *Lubelska księga podkomorska XV wieku*, ed. L. Białkowski, Lublin 1934, (dalej: *Lub. Ks. podkom.*) s. 23 (r. 1447) [...] ad tiliam dictam Sedmy lip [...]

²⁰ Zob. Kiersnowski, o.c. s. 274, „quercus ducis” (r. 1310) Moszyński, o.c. s. 529; S. Belch, *Święty Stanisław. Patron Polaków*, Londyn 1976, s. 25, 137, 477; S. Kozierowski, *Leszcyce i ich plemiennik arcybiskup gnieźnieński święty Bogumił z Dobrowa*, Poznań 1926, s. 65—7 —dąb, przy którym 12 lat mieszkał ów święty, zapis miejscowej tradycji na podstawie wywiadu arcyb. gnieźnieńskiego M. Łubińskiego z 1647—51 r.

²¹ Moszyński, o.c. rozdz. *Wierzenia o kamieniach*, s. 514—16; T. Cevc, *Okamnela živa bitja v slovenskem ljudskem izročilu, Traditiones*, Ljubljana 1974, 3, s. s. 81—111; R. Badjura, *Ljudska geografija — terensko izrazoslovje*, Ljubljana 1953; C. G. Loomis, *White magic. An introduction to the folklore of christian legend*, Cambridge Mass., 1948.

²² S. Ulanowska, *Karień w symbolice i podaniach*, „Ateneum” IV, 1888, s. 526—45.

Rzeczowa i scjentystyczna relacja inżyniera górniczego J. Kolskiego — odpowiedź na akcję poszukiwania słowiańskich starożytności — dotycząca tzw. Kamienia z wanienką Matki Boskiej leżącego we wsi Wrząca Warcka ciekawie odtwarza kulturowe funkcje, jakie ów 8,5-metrowy w obwodzie gład wypełniał w tamtejszej społeczności²³. „Do gładu przywiązane jest krótkie podanie, które z ust ludu dosłownie spisuję” — rozpoczyna etnograf amator²⁴. Zgoła telegraficznie oszczędna historyjka zamyka się w paru informacjach: Matka Boska uciekając z Egiptu zatrzymała się tutaj, w wanience kąpała swoje dziecko, w garnku grzała na tę kąpiel wodę, a w małym garnuszku stała świeca. Wanna, garnek i garnuszek odpowiadają trzem różnej wielkości wgłębieniom widocznym w kamieniu. Tym sposobem gład i jego kształt został, jeśli tak można powiedzieć, wytłumaczony ze swego istnienia. Poddany fabularnej racjonalizacji stał się, jako obiekt, zrozumiały dla członków tutejszej wspólnoty. Naturalny dziwoląg tkwił kiedyś głębiej w ziemi, ale ok. 1840 r., co ustalili J. Kolski, dziedzic wsi miał sen w chorobie: jeśli posprząta wokół kamienia, to wyzdrowieje. Wtedy gład odsłonięto mocniej, uporządkowano wokół niego teren, zrobiono alejki i obsadzono drzewami. W dzień odpustu w pobliskim Grzymiszewie, 8 września, bywa kamień licznie odwiedzany przez okoliczną ludność — woda zbierająca się w wyżłobieniach uważana jest „za bardzo pomocną na oczy”²⁵.

Wielkie kamienie interesowały tym bardziej, gdy na ich licu znajdowały się znaki dające się kojarzyć ze śladami jakiejś czynności. Wizerunki stóp, krzyży, podków — służące pierwotnie jako graniczne godła — owiewała z czasem legenda, co nie wykluczało zresztą, że kamień tak sygnowany pozostawał dalej słupem działowym²⁶. Na obrębie terytorium wsi Turów stał kamień „ze śladą” — jak mówiono. Z wywiadu sporządzonego ok. 1900 r. wiadomo, że gład ów miał moc sprowadzania deszczu²⁷. Chłopi biegli do kamienia i przewracali go, stawiali zaś na powrót, gdy potrzebna były pogoda. W pobliżu Turowa w Żakowoli znajdował się inny kamień — kamień ze stopką Najświętszej Marii Panny, odciskiem nóżki „półrocznego dziecka”²⁸. Podobnych pamiątek w kamieniu było wiele i miały one niedługo dawną metrykę. W nadaniu Mestwina dla klasztoru cysterek w Żarnowcu wymieniono jako punkt graniczny „lapis [...] qui Bozistopka dicitur”²⁹. W miejscu, gdzie leżała Bożastopka, zbiegały się limites trzech wsi Świecina, Domatowa i Połchowa. Punkt ów silnie i trwale wyróżniony został z krajobrazu przez fabułę — w 1721 r. *Historia naturalis curiosa* w związku z nim notuje: „można zobaczyć ślad po nodze siedmioletniego chłopca Bożastopka przez lud nazywany”³⁰. Gład w ciągu długiej kulturowej obecności w lokalnej wspólnotie osadniczej zebrał kilka jeszcze podań tworzonych z realiów należących do różnych czasów³¹.

²³ „Światowit” III, 1901, s. 33—41.

²⁴ *Ib.* s. 38.

²⁵ *Ib.* s. 39.

²⁶ I. Dydyński, *Uwagi o kamieniach ze znakami stopy ludzkiej lub podków końskich*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” II, 1893, s. 8—14; W. Pracki, *Starożytne znaki na kamieniach w powiecie Radzyńskim*, „Światowit” II, 1900, s. 116—23; K. Potkański, *Znaki graniczne*, „Lud” X, 1904, s. 446 n.; M. Baruch, *Boże stopki. Archeologia i folklor kamieni z wyżłobionymi śladami stóp*, Warszawa 1907; Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu — żreb, wieś, opole*, Wrocław 1971, s. 208, przyp. 1110; K. W. Wójcicki, *Klechy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, Warszawa 1974, komentarz R. Wojciechowskiego, s. 402.

²⁷ Pracki, o.c. s. 118.

²⁸ *Ib.* s. 119.

²⁹ *Pommerlisches Urkundenbuch*, ed. M. Perlbach, Gdańsk 1882 (dalej: *PoU*) s. 283; *PrU*, t. III, ed. H. Koeppen, Göttingen 1958, s. 374 (r. 1342-Bozastopka).

³⁰ G. Rzączyński, *Sandomiriae 1721*, s. 35 [...] *vestigium septennis pueri tenere videtur, Boza stopka a plebe vocatus (lapis) [...]*

³¹ Baruch, o.c. s. 51.

Teren w zasięgu oddziaływania klasztoru ulegał nasyceniu treściami fabularnymi w daleko większym stopniu i szybciej niż okolica pozbawiona wpływów środowiska ludzi pióra, grupy, w której usny przekaz kultury działał intensywnie. Prowadzone szerokim frontem w końcu XIX w. i później badania nad literaturą popularną średniowiecza — tak klarownie streszczone i uporządkowane przez Z. Łempickiego — jednoznacznie wykazują olbrzymią inicjatywę klasztoru w narodzinach podań, legend, epiki historycznej³². Rzecz charakterystyczna, że to właśnie miejsce użycza impulsu do powstania legendy i staje się później świadectwem prawdziwości podania. Ta terra firma dla fabularnego rozwinięcia znajdowała się na ogół, jak wykazywano, w posiadaniu klasztornym. W okolicy żarnowieckiego opactwa cystersek — odsłoniętej tylko wycinkowo przy okazji zakreslania granic klasztornej domeny — spotykamy aż trzy obiekty potwierdzające na tym obszarze obecność promieniującego ośrodka kultury. Imię, obok wspomnianej Bożejstopki, nosi drugi lapis magnus — nazywa się on Stoyanci (Stojący)³³. Zjawia się również wśród topograficznych wyznaczników granicy tajemnicza Skarbowamogila, określona bliżej jako grób pogan³⁴. W terenowych wyniosłościach o kształcie kopca słusznie i niesłusznie dopatrywano się dawnych grobów — pogańskich mogił czy miejsc, gdzie pochowano wojowników. W XIII-wiecznym opisie należących do Joanitów starogardzkich włości czytamy, że rubież ich sięga „ad vallem super quam duo pugiles iacent tumulati”³⁵. Podobnie, na progu bieżącego stulecia, ludność z Ropczyc domyślała się, że kopiec na polach koło wsi Witkowice zrobiła ludzka ręka. Według podania w czasach wojen szwedzkich usypali go polscy żołnierze dla swego dowódcy³⁶. Wokół klasztorny krajobraz łatwiej ulegał fabularyzacji i była ona równocześnie intelektualnie bardziej wyrafinowana i bardziej wyszukana w zakresie stosowanych wątków. Kopce przeradzają się w grobowce gigantów. Między innymi Długosz, powołując się na opinie miejscowego ludu, podaje, że na Łysej Górze stoją resztki zamku cyklopów³⁷. On także zapisał podanie, mające — jak się okazuje — formę toposu, wyjaśniające pochodzenie nazwy miejscowej Mniszek³⁸. Wzgórze Mnich leżące niedaleko wsi Borowa przypomina też o istniejącej tu niegdyś pustelni, chociaż o niej samej nie wspomina słowem przekaz, z którego czerpiemy przytoczone informacje³⁹. Przyjąć można, że w tym wypadku nazwa upamiętnia raczej pobyt jakiegoś świętobliwego męża w okolicy osady, aniżeli pojawia się w wyniku innego utożsamienia. Na podwiejskich wzniesieniach chętnie chciano widzieć eremickie chaty, co w lakoniczny sposób poświadcza przykład z 1309 r.: „angulum, qui vulgariter Ort dicitur, ubi quondam heremita morabatur”⁴⁰ oraz fabularnie rozbudowana opowiastka z przełomu XIX i XX w. Ta ostatnia związana z miejscowością Iwkowa jest właściwie krótką historią o lokalnym świętym, który przywędrował z Węgier i pędził bogobojne życie puszelnika. Ludowa tradycja przechowuje wiadomość,

³² Podania o bohaterach, „Lud” XX, 1914—18, s. 215—45; zob. też A. Gransden, *Glastonbury traditions and legends*, „Journal of Ecclesiastical History” 4, 1976, s. 337—58.

³³ *PrU*, t. III, 1958, s. 373.

³⁴ *Ib.* s. 374, zapis z 1281 r. zamiast „tumulum paganorum” ma „tumulum cuiusdam pagani”, *PoU*, s. 283.

³⁵ Zob. R. Kiersnowski, *Mogily i cmentarzyska pomorskie w przekazach źródeł pisanych w wieku XII—XIV*, „Materiały Zachodnio-Pomorskie” I, 1955, s. 137; zob. też *Zbiór*, cz. VI, ed. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Wrocław 1974, s. 343 (r. 1411), s. 381 (r. 1414), *ib.* cz. IV, s. 200 (r. 1378—1378 — „mohyla”, „staraja uroczyszczca”).

³⁶ Sulisz, o.c. s. 60.

³⁷ *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, Varsovie 1964, t. I, s. 101.

³⁸ *Liber beneficiorum*, Cracoviae 1864, t. III, s. 315.

³⁹ *KDM*, t. IV, s. 184 (r. 1420) [...] ad angulum Monachi wlgariter Mnicha [...]

⁴⁰ *PU*, t. IV, ed. G. Winter, Szczecin 1903, s. 373 (r. 1309).

że „na jego pamiętkę [pustelnika Urbana] jest wystawiona kaplica w lesie św. Urbana na wysokiej górze na roli Zięćkowskiej⁴¹.

Spółeczność fabularyzując przestrzeń swojego kręgu osadniczego zatrzymuje tedy pewne fakty, które są dla niej ważne, ożywiają czy pobudzają zbiorową wyobraźnię⁴². Zakotwiczone zostają w rodzimym krajobrazie pewne wydarzenia dziejące się na miejscowej arenie: pobyty władców czy świętych osób, wojny i związane z nimi wypadki, morderstwa — wszelkie zajścia o dużym napięciu dramatycznym, wszelkie mirabilia, za którymi stoją zazwyczaj siły nadprzyrodzone⁴³. Budują one lokalną tradycję i stanowią kulturowy substrat przetwarzany rozmaicie przez następujące po sobie pokolenia⁴⁴. W złożonym zjawisku nasycania fabułami własnego regionu zamieszkania warto też dostrzec silną potrzebę zobaczenia u siebie tego, co skądinąd dobrze znane, atrakcyjne. Drugorzędna jest kwestia czy sposoby zaspokajania takich potrzeb są mniej lub bardziej oryginalną własnością danej wspólnoty osadniczej. Istotne, że wiele społeczności chce mieć własnego pustelnika, własny kamień, przy którym zatrzymała się Matka Boska, drzewo, pod którym odpoczywał dzielny i sławny monarcha. Rzeczywistość mierzy się doświadczeniem partykularnym, osobistym. Bernardyn Anzelm przybliżając polskiemu czytelnikowi znane miejsca Ziemi Świętej podaje, że w Ebron, które dzisiaj jest tak wielkie jak Sącz, pochowani są Adam i Ewa, Abraham, Izaak i Jakub⁴⁵. Niedaleko od grobu Adama i Ewy oraz patriarchów — informuje on dalej — cztery stadia stamtąd tzn. prawie tyle ile jest „od skały, gdzie św. Stanisław został zabity do kościoła św. Bernarda” rozciąga się Ager Damascenus, gdzie Bóg z mułu ziemnego stworzył pierwszego człowieka⁴⁶. W Jeruzolimie natomiast dom Piłata znajduje się w tej samej odległości od domu Kaifasza, co w Krakowie kościół św. Bernarda od kościoła Ducha Świętego⁴⁷. Taka artykulacja przestrzeni zachęca do lekceważenia jej wymiarów fizycznych zepchniętych na drugi plan pod tkankę fabularną. Pozostaje tylko przenieść fabułę i zadomowić ją w rodzimej okolicy⁴⁸. Stopy widoczne na

⁴¹ Matyas, o.c. s. 17 n.

⁴² Tak utrwalono epizod z legendarnych dziejów Bolesława Śmiałego dotyczący niewiernych żon Bolesławowych rycerzy: „Na ten czas też — powiadają — owych kopców (co ich widać dosyć po wsiach) i twierdz na nich pobudowano, a wodą około otoczono, aby się na nich bronili, ci co cudze żony spymowali”. J. Bielski, *Kronika polska*, Kraków 1597, s. 82.

⁴³ *Zbiór*, cz. IV, s. 197 (r. 1377 lub 1378) [...] et per ducalem montem [...], tatarskie, szwedzkie groby lub okopy; ankieta S. Ciszewskiego o Tatarach, Szwedach, Turkach, „Wisła” VI, 1892, s. 931, VII, 1893, s. 183—5; M. Wawrzeński, *Ślady pradziejowe w mieście Rawie (gubernia Piotrkowska) i w najbliższej okolicy*, „Światowit” III, 1901, s. 44; S. Różniecki, *Duńskie podania ludowe o Polakach*, „Wisła” XIII, 1899, s. 112—25; także Breza, o.c. s. 176; *Lub. ks. podkom.* s. 74 [...] equitando viam, que dicitur voyenna droga [...]; ib. s. 124 [...] a plynasna nywa usque ad rubetum dictum Czmyntharzyska [...]; ib. s. 118, [...] ad locum Kunczyn krzysz [...]; por. Kiernowski, *Znaki graniczne*, s. 271 nn., „Zabite”, „zdaniem informatorów odnalezione tu zwłoki ludzkie”; Breza, o.c. s. 182; H. Martin, L. Martin, *Croix rurales et sacralisation de l'espace. Le cas de la Bretagne au Moyen Age*, „Archives de sciences sociales des religions” 1977, s. 23—38; E. Sukertowa-Biedrawina, *Tradycje grunwaldzkie na Działdowszczyźnie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960, nr 2, s. 163—6.

⁴⁴ Są tu także fakty kulturowe następującego rodzaju: *Lub. ks. podkom.*, s. 114 (r. 1496) [...] prata dicta Sporne Łąki [...]; *KDW*, t. V, s. 315 (r. 1421) [...] per montem, qui dicitur Dwyę zprzysząsszy [...]; *Wizytacje*, s. 132 [...] usque ad scopulum dictum Kyelbasscha [...]; *Lub. ks. podkom.*, s. 122 (r. 1496) [...] ad montem dictum Pszya gora [...]

⁴⁵ *Terrae sancte et urbis Hierusalem [...] descriptio...* [w:] *Introductio in Ptolomei Cosmographiam...*, Cracovie 1519, fol. 34 [...] Ebron urbs antiquissima [...] philistinorum et est adhuc hodie tam magna sicut Schadecz [...].

⁴⁶ Ib. l.c. Non longe ab hac quasi 4 stadia id fere quasi ad rupellam, ubi sanctus Stanislaus est occisus, ab ecclesie sancti Berhardini [...]

⁴⁷ Ib. fol. 43 [...] a Caypha ad domum Pilati, et est distantia ad IX stadia in quantum distat a sancto Berhardino Cracovie usque ad ecclesiam Sancti Spiritus, tantum distat domus Pilati a domo Cayphe.

⁴⁸ Por. E. Konigson, *L'espace théâtral médiéval*, Paris 1975.

kamieniach znajdujących się w miejscowościach nieodległych od Gniezna lub Poznania będą więc odbiciem nogi św. Wojciecha⁴⁹. We wsi Dobrowa, z której pochodził błogosławiony Bogumił, identyczny wizerunek staje się świadectwem związku tej osoby z lokalną społecznością⁵⁰. Gdzie indziej ślad niedużej stopy zostawi mały Jezus podróżujący z Matką Boską lub Diabeł, przeklęty czart⁵¹. Połączenie się wątku fabularnego z jakimś obiektem materialnym w taki sposób, by sens podania znajdował swoje spełnienie i uzasadnienie w konkretnie istniejącym przedmiocie (problemie), daje po pierwsze pewne gwarancje, że czynność czy wypadki, o których mówi legenda, wydarzyły się naprawdę, po drugie stwarza sytuację wiecznego trwania kiedyś przedsięwziętego działania pozwalając tym samym na stałe jakby w nim uczestniczenie, po trzecie wreszcie w pamięci zbiorowej społeczności obydwa elementy interesującego nas związku, tj. fabuła i otoczony nią przedmiot, każde z osobna odnawiają, intensyfikują obraz, który tworzą. Podanie zwraca uwagę na swego bohatera, ów z kolei odsyła do legendy. Dopóki żywe pozostaje pytanie będące przyczyną sprawczą i celem opowieści, legenda krąży i modernizuje swoje treści. Jest zawsze mnemotechnicznym ułatwieniem dla pamięci jednostki i zbiorowości — łatwo przypomina się zwarta i zakończona pointą akcja; łatwo uzyskać sens i rozwiązać sprawę. Fakty rozrzucone, pojedyncze, następujące po sobie wydarzenia zacierają się — nie wiadomo kto, po co i dlaczego.

Trawestując spostrzeżenie pani A. D. von den Brincken wypowiedziane o średniowiecznych mapach świata twierdzić można, że w pierwszej instancji fizyczna przestrzeń oikumeny staje się swoistym zapisem wyobrażeń religijnych, mitów zapatrywań na świat żyjących wśród ludzi, którzy ją zamieszkują⁵². Na wyższym poziomie kulturowej samowiedzy zjawia się literacka i kartograficzna dokumentacja. Świadomość naturalnego pierwszeństwa doniesień wtopionych w przestrzeń — dostrzeganie ich obecności w rodzimym krajobrazie — sprawia, że W. Grodecki XVI-wieczny wydawca mapy Polski w załączonym do niej dedykacyjnym wprowadzeniu pisze: „Tabulorum pictura [...] simul est commonefactio de tota regni historia...”⁵³. Myśl tę sformułował on jeszcze inaczej, używając tym razem rozróżnień, które wskazują wyraźnie na charakterystyczny sposób widzenia przestrzeni w ścisłym związku z dopełniającą tę przestrzeń fabułą. Z jednej strony wydziela Grodecki „loca”, z drugiej „vestigia” i łączy wzajemnie oba składniki, owym „miejscom” podporządkowując „pamiątki” — „wspomnienia” po dokonanych tam czynach⁵⁴.

Licznych przykładów sfabularyzowanego stosunku do rzeczywistości fizycznej dostarczają geograficzne dociekania J. Długosza umieszczone w pierwszych księgach jego *Annales*. Długoszowa chorografia jest w istocie bardzo klarownym przejawem tej poznawczej postawy, która materiał swojego badania składa z legendy i obiektu będącego przedmiotem opowieści. Jego wykład o górach Królestwa Polskiego układa się w następującą serię kolejno omawianych pozycji: Świętokrzyska Łysa

⁴⁹ Dydyński, l.c.

⁵⁰ Ib.

⁵¹ J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, Wrocław 1963, t. II, s. 209 n.; *Słownik folkloru polskiego*, red J. Krzyżanowski, Warszawa 1965 („Kamień upuszczony przez diabla”), por. Breza, o.c. s. 142.

⁵² *Mappa mundi und Chorographia, Studien zur imago mundi des abendländischen Mittelalters*, „Deutsches Archiv” 24, 1968, 1, s. 122. Dla Europy Zach. zjawisko szczególnie obficie poświadczane; przestrzeń-krajobraz a wielkie wątki epickie zob. np. A. D’Ancona, *Le tradizioni carolingie in Italia* [w:] *Saggi di letteratura popolare*, Livorno 1913 (reprint Bologna 1969) s. 3—44; J. Bedier, *Les legendes epiques*, t. I—II Paris 1926; *Les Mabinogion*, tłum. i opr. J. Loth, t. I—II, Paris 1913 (walijskie wątki arturiańskie),

⁵³ *In tabulam Poloniae a se descriptam nuncupatoria*, Basel 1558, s. 3 v.

⁵⁴ Ib. s. 2 v.

Góra, Wawel, częstochowska Jasna Góra i Koniusza Góra leżąca niedaleko Proszowic⁵⁵. Autor sam wyjaśnia porządek, który nadał geograficznemu wywodowi. Dzieląc się jakby z czytelnikiem wątpliwościami w sprawie właściwego zbudowania listy przedstawionych gór, tak rozstrzyga on przydział pierwszego i drugiego na niej miejsca: „Ze względu na swą sławę i godność Kalwarii Świętokrzyskiej dajemy pierwszeństwo i księciem innych gór, co jest w rzeczywistości, uznajemy. Za nią idzie Wawel, ponieważ tu zbiegają się wszystkie najważniejsze sprawy kraju, któremu przypada godność królewska”⁵⁶.

Argumentem wynoszącym Jasną Górę aż na trzecią lokatę jest oczywiście cudowny obraz Matki Boskiej „pędzą Łukasza Ewangelisty lub na kształt obrazów jego malowany”⁵⁷. Trudniej zrozumieć oszałamiającą karierę wśród polskich gór 300-metrowego pospolitego wzniesienia — Góry Koniuszej. Jednak, jak w poprzednich wypadkach, mizerne rozmiary tego w gruncie rzeczy pagórka rekompensuje wspaniała, związana z nim fabuła. Trzeba bowiem wiedzieć, że mieszkał tam rycerz Przybysław Śreniawita, któremu sprzedany przezeń koń, w trzy lata później, sprowadził z Węgier olbrzymie stado kłaczy⁵⁸. Za Górą Koniuszą znajduje się w zestawieniu Długosza Tyniec, a kryterium gradacji w dalszym ciągu wykładu nie zmienia się; również przy omawianiu polskich jezior⁵⁹.

Sfabularyzowane obiekty spełniały w średniowiecznej świadomości naukowej i potocznej zadania istotnych, by nie powiedzieć pierwszorzędnych, przesłanek nadających się do wykorzystania w różnorodnych dowodach. Należy przecież odwrócić sytuację i stwierdzić, że nie było rzeczy, w szerokim słowa znaczeniu, obchodzących, intrygujących, ożywiających społeczność, które by nie weszły w chemiczny niemal związek z fabułą. Kiedy więc posłowie polscy na ratuszu toruńskim w pierwszym punkcie praw Rzeczypospolitej do ziem pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej mówią, że „nacio polonica primum illas (terras) colere et habitare cepit [...] castris, civitatibusque, opidis et villis, fluminis, montibus, locis et silvis limites et fines et terminos nomina et cognomina et vocabula [...] iuxta lingue polonice dedit et imposuit”, to jest to zapowiedź fabuły integralnie zrośniętej z problemem stanowiącym istotę sporu i przesądzającej o słuszności polskich roszczeń⁶⁰. Które ziemie są nasze i dlaczego? — o tym poucza podanie o Lechu określonym w memoriale posłów Rzeczypospolitej jako „primus parens et princeps Polonorum”. Fabuła Lecha zjawia się w drugim punkcie terytorialnych roszczeń Korony wobec państwa krzyżackiego i przekonać ma także o tym, że praw polskich do ziem pomorskich nie wyczerpuje fizyczno-polityczne nad nimi władanie⁶¹. Tworzą one przestrzeń zdobytą przez Polaków duchowo — w tamtejszym krajobrazie na trwałe odcisnięty został akt ich wzięcia w posiadanie przez Lecha. Imię Lecha potwierdza owo zdarzenie, odnawia je stale w kolejnych pokoleniach Lechitów, ilekroć w jakikolwiek sposób wysunięta zostaje przynależność wspomnianych terenów. Tak przynajmniej dzieje się, gdy pozostajemy w obrębie całości budowanej przez wzajemnie przenikające się składniki: legendę i przestrzeń.

W przypadku terytorialnej ekspansji potrzeba odpowiedniego i szybkiego sfabularyzowania zdobyczy narzuca się ze szczególną ostrością i najlepiej jest, gdy właściwa fabuła wkracza do podbitego kraju razem ze zwycięskim wojskiem. Wydawcę

⁵⁵ *Annales*, s. 101 n.

⁵⁶ *Ib.* s. 101.

⁵⁷ *Ib.* s. 102.

⁵⁸ *Ib.*

⁵⁹ *Ib.* s. 91 nn.

⁶⁰ *Hanserecesse von 1431—1476*, ed. G. von der Ropp, t. V, Leipzig 1888, s. 369; zob. A. Wojtkowski, *Tezy i argumenty polskie w sporach terytorialnych z Krzyżakami*. Olsztyn 1968, s. 119 nn., 132 nn.

⁶¹ *Hanserecesse*, s. 369 n.

tw. *Rocznika Mazowieckiego* (napisanego przed 1370 r.) zdziwiła informacja, w myśl której Bolesław Krzywousty nadał Henrykowi „*terram Sandomirensen, Lublynensem et Podolie ducatus*” — dlatego przy trzeciej dzielnicy postawił znak zapytania⁶². *Kronika ksiąg polskich* wśród ludów podbitych przez Bolesława Chrobrego wymienia Litwinów⁶³. W niektórych XV-wiecznych przekazach wojenne sukcesy tego króla określa się wyliczeniem zawojowanych przezeń jednostek terytorialno-politycznych — „*Slesiam, Pomoraniem, Prussiam, Russiam, Russiam, Moraviam et Bohemiam sue subiecit dicioni*” — nie zaś, jak to miało miejsce w zapisach wcześniejszych i pierwotnych poprzez podanie nazw ludów pokonanych w walkach z polskim władcą⁶⁴. Historiograficzno-mitologiczny fakt zwyciężenia Rusinów i zakreślenia polskich granic aż na Kijowie daje dobre uzasadnienie podboju i kolonizacji ziem wschodnich, ale jeszcze lepiej umotywowane, dalej idące pretensje pozwala wysuwać twierdzenie, że Bolesław „*Russiam subiecit sue dicioni*”. Jego panowanie w zgodnej opinii naszych późnośredniowiecznych kronikarzy wyznacza ów szczególnie okres polskich dziejów, podczas którego wykształca się terytorialna i ustrojowa osobowość królestwa. Niestychana waleczność króla zaopatruje kraj w imponująco rozległe granice — dokonuje on rzeczywistego i symbolicznego aktu ich wytyczenia⁶⁵. W perspektywie mitu państwowego Bolesław Chrobry jest „dawcą zrębów” tym, kto stwarza polską monarchię chrześcijańską, tym, kto wyznacza, rozdziela, ustanawia⁶⁶. Rola, z jaką skojarzono Mieszkowego syna, zapewniała tej postaci żelazne miejsce w każdym niemal kronikarskim czy rocznikarskim przekazie. Kanoniczny zestaw informacji funkcjonujący obok imienia Bolesława Chrobrego był uszczuplany lub modelowany rozmaicie, zazwyczaj jednak padała co najmniej wiadomość w takim kontekście kluczowa: na zachodzie granica Polski przebiega na Solawie, w którą król wbił żelazne pale graniczne, na wschodzie jest to brama Kijowa, na południu Dunaj, na północy morze, ponieważ Pomorzanie także zostali podbici przez dzielnego monarchę. Skonstruowany pod piórem myślących politycznie intelektualistów obraz polskiej domeny, jej wizerunek mający zaplecze i bliższe uzasadnienie w fabule Bolesława Chrobrego szybko nabrał w wymiarze pamięci zbiorowej cech podstawowego certyfikatu polityczno-terytorialnego władztwa polskiej monarchii.

Fabularyzacja przestrzeni należącej do królestwa w swym pierwotnym zadaniu uzewnętrznia i reifikuje na poziomie kulturowej świadomości fakt fizycznej rozległości kraju. Będąc wzorcowym odbiciem stanu posiadania monarchii fabuła granic zastępuje rzeczywistą siatkę linii terytorialnego podziału i w powszechnym odbiorze wyręcza ją prostą, nieskomplikowaną opowieścią. Zdarzenia i występujące między

⁶² *MPH*, t. III, s. 203.

⁶³ *Ib.* s. 438.

⁶⁴ *Np. Poczet królów polskich*, *ib.* s. 292.

⁶⁵ *Kronika polsko-śląska* [w:] *MPH*, t. III, s. 619 [...] *sedem regni in Cracovia constituit in o nedī terminorum obtentorum [...] cuius termini fuerunt ab oriente Kywe, ab occidente Sala fluvius, in quo defixit palum ferreum, a meridie Danubius, ab aquilone mare oceanum. Znajomość Bolesławowych podbojów silniej niż kroniki i annalistyczne zapisy upowszechniły w XIV i XV stuleciu żywoty św. Wojciecha i św. Stanisława. Żywot Tradunt i kopie Vita Maior, np. wchodzące w skład Złotej Legendy, podają ponadto:... de capite suo [Otto III] coronam deponens, capiti Bolezlai imposuit, ipsumque in regem Polonie et omnium nacionum circumadiacencium, quas ante suo subiugaverat imperio cum magna ambicione consecrari precepit. [w:] J. W. Bandtkie, *Chronicon Galli, Varsaviae* 1824, s. 322; *BOZ* 135, s. 271, *BN* 3316, s. 116, rkps archiwum Kurii Diec. w Częstochowie — *Mf* 17064, s. 115 (BN) i inne.*

⁶⁶ *Kronika ksiąg polskich* [w:] *MPH*, t. III, s. 444, [...] *sub anno domini MXXV de hac vita (Boleslaus) feliciter emigravit et preciosum aurum in vile plumbum conversum est [...]; Rocznik kamieniecki* [w:] *MPH*, t. II, s. 778, *Iste [...]* terminos Polonie dilatavit [...] *Ecclesiam Dei exaltavit, episcopatus distinxit et dotavit attribuens eis predia [...]* *omnem culturam eradicans ydolorum, fundens pacem et iusticiam in terra, Zob. też Cz. Deptuła, Średniowieczne mity genezy Polski, „Znak”* 233—4, 1973, s. 1389 nn.

nimi relacje, jakie podaje legenda, są same przez się argumentami za czymś, dowodami na rzecz idei, której służy podjęta narracja. Dodatkowy bardzo duży autorytet owych treści bierze się stąd, że uznaje się je za przekaz historyczny, czyli akcję opowiadania uważa się za prawdziwy epizod przeszłości.

W planie rozwijających się dziejów każdy moment początku ma największe znaczenie dowodowe, toteż fabuła granic często tam bywa umieszczana. Fundatorem świetności polskiej monarchii jest Bolesław Chrobry, za jego tedy panowania królestwo musiało zyskać rozległe granice, aby stały się one oryginalną i integralną właściwością nowej chrześcijańsko-piastowskiej monarchii⁶⁷. W pamięci zbiorowej postać dzielnego władcy kodyuje „sukces Polski” rozpoczynającej nową kartę w swojej historii. W zgodzie z takim właśnie rozumieniem pozycji Bolesława Chrobrego w ojczyściej tradycji historycznej pisze autor tzw. *Rocznika Krasieńskich*: Anno domini 1024 Magnus Rex Boleslaus obiit, qui multa bona Polonie fecit⁶⁸.

Ów prześwietlony Bolesławową indywidualnością start Polski jako królestwa chrześcijańskiego poprzedza jeden jeszcze „początek” — moment narodzin gentis polonice i jej państwa. Dzięki krakowskiej *Kronice Dzierzwy* u progu XIV stulecia wiadomo było, że to pierwsze origo przypadało na czasy starożytne. Grakchus zdobył władzę ok. 400 r. przed Chrystusem, dużo wcześniej zaś potomkowie Wandala zasiedlili słowiańską oikumene⁶⁹. Żrąb genealogiczno-chronologicznych i geograficznych ustaleń wspomnianego utworu odnajdujemy w XV-wiecznych wyciągach, które czyniono na jego podstawie. Nowa erudycja historyczna wprowadza jednak w zbiór starych informacji całkiem inny porządek. Znika teraz interwał czasowy dzielący Wandala i Grakcha, gdyż pierwszy staje się ojcem drugiego, a z kolei Grakchusa obdarzono synem — Numą Pompiliuszem⁷⁰. Bez zmian pozostaje datacja wyznaczająca wyniesienie na tron Grakcha, ale istotną poprawkę wniesiono do znajdującego się w *Kronice Dzierzwy* wylczenia ziem zajętych przez plemiona słowiańskie zrodzone z synów Wandala. W XV-wiecznej przeróbce nie są to już terytoria znajdujące się we władaniu wandalsko-słowiańskiej wspólnoty, lecz „terre quas habuit Polonia iure hereditario”. Cała Słowiańszczyzna przekształca się w wasala Polski, tak że program terytorialnych nabytków wykładany jako wspomnienie o Bolesławie Chrobrym jest niebezpiecznie minimalistyczny. Okazuje się, że te olbrzymie terytoria zdobyto zaraz u progu istnienia lechickiej społeczności, bowiem granice części ruskiej ustalił Numa Pompiliusz i tak daleko sięgały one na wschód, że stykały się z posiadłościami Tatarów⁷¹. W świetle przytoczonej opinii lepiej zrozumieć można odpowiedź, której biskupowi wileńskiemu Maciejowi udzieli Zbigniew Oleśnicki na jego indagacje, by Litwie zwrócono Podole i ziemię łucką. Maciej argumentował, że Witold dzierżył owe księstwa jako do Litwy należące — trzeba przeto je Litwie oddać. Oleśnicki odparł swojemu oponentowi: „Nie ma wątpliwości, że Podole, okręgi, które wymieniłeś a także ziemia łucka z jej stolicą zgodnie z prawem należą i zawsze prawnie należały do Królestwa Polskiego, bo Polacy, wyrzuciwszy Tatarów z Podola, tam swoje siedziby ustanowili i to wtedy, kiedy imię waszego ludu nie pojawiło się jeszcze w rodzinie narodów”⁷².

Fabuła, jak już wspomniano, nie zmusza swojego odbiorcy do pamięciowego wysiłku. Fakty szczegółowe tracą przecież na znaczeniu wobec narracyjnej całości,

⁶⁷ Deptuła, o.c. passim.

⁶⁸ *MPH*, t. III, s. 129.

⁶⁹ *MPH*, t. II, s. 163—7.

⁷⁰ Rkps Bibl. Kórnickiej 801, k. 359 v. — 360, (także rkps 295 k. 256 v. tejże biblioteki).

⁷¹ Ib. k. 359 v. Sequntur terre quas habuit Polonia iure hereditario: [...] tota Russia usque ad orientem et gades seu granicies habuit cum Thartharis [...] quas granicies limitavit Numa Pompilius [...]

⁷² J. Długossii..., *Historiae Polonicae Libri XII*, Cracoviae 1878, t. V, s. 391 (a.d. 1464).

jaką jest rozwijające się z wewnętrzną logiką i zmierzające do wytkniętego celu opowiadanie. Wystarczy tylko nie zapomnieć, z jakim obiektem — problemem wiąże się podanie, aby spełniło ono swą rolę niezależnie od tego, czy król nosi imię X czy Y, rzecz dzieje się tu lub tam, w roku tym czy innym, a niektóre elementy składowe akcji różnią się zasadniczo w dwu wersjach tej samej legendy. Fabułę rozwija przyjęta przez nią na wstępie sytuacja dramatyczna, a ta jest, jak sensacyjna plotka, którą chętnie się słyszy i powtarza szybko, i na trwałe zapada ona w umysł. Wyższość wiedzy sfabularyzowanej nad erudycją dobrze pokazuje materiał powstały w wyniku zeznań świadków złożonych w procesie polsko-krzyżackim w 1422 r. Grupa 29 osób stojących przed legatem papieża kardynałem Antonim Zeno skupiła w swoich szeregach ludzi należących zarówno do ówczesnej elity władzy, jak elity wykształcenia; od wyżyn administracji kościelno-państwowej zaczynając, a kończąc na pierwszych obywatelach miasta⁷³. Z kwestionariusza przedstawionego tym wybijającym się wiedzą i urzędem ludziom interesują nas dwa problemy-pytania i udzielone na nie odpowiedzi. Pierwszy, zajmujący również tę samą pozycję w formularzu, w oparciu o który składali zeznania świadkowie, zmierza do potwierdzenia dawnej metryki polskiego państwa i jego godności królestwa. W kontekście tych dwóch spraw głównych należało ustosunkować się też do stwierdzenia, że regnum Poloniae posiada „magnos fines et limites distinctos et separatos a finibus et limitibus cuiuslibet alterius regni”⁷⁴. Drugie interesujące nas pytanie stawia kwestię świętopietrza w taki sposób, że danina ta staje się kryterium terytorialnej integralności Królestwa Polskiego⁷⁵. Obydwa zreferowane punkty formularza ściśle dopełniają się nawzajem, a w gruncie rzeczy i czwarty jego rozdział dotyczący denara św. Piotra jest niczym innym, jak kolejną próbą sprawdzenia zakresu władztwa Regni Polonie.

Gdy w artykule pierwszym pytano wprost o to, czy Królestwo ma wyraźnie ustalone granice oddzielające je od sąsiadów, na 27 odpowiadających 14 odrzekło jedynie, że tak i że prawdziwa jest supozycja przedstawiona im do oceny⁷⁶. Od następnych świadków strona przesłuchująca, nie chcąc już zadowolić się ogólnikową deklaracją w przedmiocie rozległości ziem Królestwa, zażądała bliższych informacji o przebiegu polskich granic. Dziewięć osób potwierdziło fakt posiadania przez Polskę wyraźnie wytyczonych granic, lecz kapitulowało przy drugiej, szczegółowej części badania⁷⁷. Marszałek Królestwa Zbigniew z Brzezia mówi, że „non esse bene informatum de finibus ipsius Regni”⁷⁸. O pozostałych pisze protokółant procesu: „nescit (limites) specificè demonstrare, nescit [...] determinare, nescit designare” itp.⁷⁹ Czteroosobowa grupka nie zlekka się bliższych indagacji na temat granic Królestwa, jej przedstawiciele uważali, że mają o sprawie odpowiednią wiedzę i w relacjach swoich, choć na ogół fragmentarycznych, posługiwali się przecież geograficznymi

⁷³ Zob. J. Krzyżaniakowa, *Erudycja historyczna Zbigniewa Oleśnickiego w świetle jego zeznań na procesie w 1422 roku*, [w:] *Ars historica*, Poznań 1976, s. 475 nn.

⁷⁴ *Lites ac res gestae ...* ed. T. Działyński, Posnaniae 1855, (dalej: *Lites*), t. II, s. 24.

⁷⁵ *Ib.* s. 25.

⁷⁶ Świadek nr III, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIX, XX, XXI, XXII, XXVIII, XXIX, odpowiednio *Lites* II, s. 117, 134, 137, 149, 162, 167, 171, 173, 221, 223, 236, 244, 307, 313. Świadkowie nr X, XI zeznają począwszy od art. II, ale pokrewna treść tego pytania w stosunku do art. I i charakter uzyskanych odpowiedzi pozwala na włączenie obu relacji do niniejszej grupy.

⁷⁷ Świadek nr XIII, XIV, XV, XVI, XVII, XVIII, XXIII, XXVI, XXVII, odpowiednio *Lites* II, s. 177, 190, 199, 207, 214, 221, 252, 287, 297.

⁷⁸ Sprawiedliwie dodajmy, że wyznawszy swą niewiedzę, podaje on zarysowo przebieg granic Królestwa, ale równie dokładnie jak wojewoda sandomierski Mikołaj z Michałowa, który „interrogatus si scit fines ipsius Regni respondit quod sic [...]”, *ib.* s. 252, 278. Charakterystyczna jest niepewność w obliczu pytania o konkretne, dające się dość dokładnie określać dane.

⁷⁹ Zob. przyp. 77.

i geograficzno-politycznymi kategoriami⁸⁰. Wszyscy natomiast świadkowie w liczbie 25, bo czwórka nie zabrała głosu, znają i potwierdzają zwrotną zależność między świętopietrzem a ziemiami Korony Polskiej⁸¹. Dwóch z nich, tj. Jan, kantor poznański i Dobiesław, kasztelan wojnicki, już przy okazji pierwszego artykułu, gdzie poruszona zostaje kwestia granic, od razu mówią o związku denara św. Piotra z obszarem Królestwa⁸². „Ubicumque solvitur denarius s. Petri, in partibus istis intelligitur Regnum Polonie” deklaruje Dobiesław⁸³. Prowadząc dalej arytmetyczne obliczenia dodajmy, że z wymienionych 25 zeznających aż 10, rozwijając wątek świętopietrze-obszar Regnum Polonie, przytacza opowieść o mnichostwie Kazimierza Odnowiciela⁸⁴. Dziesięciokrotnie pada tedy argument historyczny, dowód o przesądzającej mocy rozstrzygnięcia zawarty w krótkiej fabule opowiadającej przypadki króla-zakonnika a w tym kontekście przyczyny nałożenia na Polaków daniny świętopietrza.

Kantor płocki Maciej „de confinibus regni nihil scit”, ale zna kryterium wytyczające obszar Królestwa Polskiego i wie dlaczego daje ono sposób wytyczenia granic prawomocny, pewny i skuteczny⁸⁵. Także niezbyt dobrze zorientowany w przebiegu granic państwa marszałek Zbigniew z Brzezia posługuje się fabułą o Kazimierzu Mnichu, aby stworzyć sobie obraz terytorialnego kształtu Królestwa. Często słyszał od ludzi starszych, że kiedyś zawakował tron polski i nie znajdowano prawowitego sukcesora prócz jednego, który był mnichem w klasztorze cluniackim. Dla tego dziedzica królestwa poproszono papieża o dyspensę uwalniającą go od ślubów zakonnych i pozwalającą mu na wzięcie władzy i żony. Papież spełnił prośbę obciążając jednak całe królestwo daniną świętopietrza. Zawsze słyszałem, kończy Zbigniew swoją odpowiedź, że „omnes ille terre et omnia loca in quibus ille denarius solvitur sunt in Regno Poloniae et pertinent ad ipsum Regnum”⁸⁶.

Podanie o Kazimierzu Mnichu, a raczej legenda o królu zakonniku, należy w początkach XV w. do nurtu ustnego tradycji historycznej. Z 10 osób, które przytaczają tę opowieść, tylko jedna w swoich zeznaniach nie powołuje się na przekazy pisane: stare kroniki, żywoty Stanisława i Wojciecha, dokumenty czy inne. Mimo tego że w zdecydowanej większości ludzie ci swoje argumenty historyczne odnajdywali w źródłach pisanych, aż 8 z nich, w tym erudyci książkowi jak Wojciech Jastrzębiec, Andrzej Łaskarz, dowiaduje się o przyczynach nałożenia na Polskę daniny świętopietrza na drodze ustnego opowiadania — nie z lektury⁸⁷.

Fabuła króla zakonnika znana była w środowiskach, do których należała prawie połowa polskich świadków występujących w prowadzonym przeciw Krzyżakom procesie 1422 r. Jerzy Merkil, poznański notariusz, usłyszał ją od ojca, Henryk Buchwald, rajca w tymże mieście, od dziadka — człowieka, jak zaznacza, bardzo starego⁸⁸. Zbigniew z Brzezia podkreśla dobitnie, że historię tę bardzo często opowiadali mu „maiores et seniores ipsius Regni Polonie”. Podobnie czyni Wojciech Jastrzębiec, który „semper audivit, quod istud onus (denarius s. Petri) fuit singula-

⁸⁰ Świadek nr I, II, XXIV, XXV, odpowiednio *Lites* II, s. 99, 109, 266, 278. Pewną erudycję geograficzną zdradza większa liczba świadków (np. świadek nr XI, XX — art. X, ib. s. 151, 225), ale: 1) na ogół zawiera ją już stawiane świadkowi pytanie, 2) nie dotyczy ona całości granic Królestwa i nie zjawia się jako odpowiedź na pytanie, które jej wymaga.

⁸¹ Świadców nr IV, IX, X, XI nie odpowiadają na art. IV

⁸² *Lites* II, s. 109, 236.

⁸³ *Ib.* s. 236.

⁸⁴ Świadców nr I, II, III, VII, VIII, XVI, XVII, XX, XXIII, XXIV, odpowiednio *Lites* II, s. 100, 110, 118, 138, 150, 208, 214, 224, 252, 267.

⁸⁵ *Ib.* s. 214 n.

⁸⁶ *Ib.* s. 252.

⁸⁷ Zob. Krzyżaniakowa, o.c s 477 nn.

⁸⁸ *Lites* II, s. 138, 150.

riter impositum Regno Polonie”⁸⁹. Tylko Zbigniew Oleśnicki i kanonik włocławski, Piotr Kluka, stwierdzają, że znajomość wydarzeń warunkujących pojawienie się w Polsce świętopietrza zawdzięczają lekturze⁹⁰. Jednak w obu przypadkach zastanawiać się można, czy rzucone przed komisją przesłuchującą „legi in antiquis cronicis” informować ma o sposobie zdobycia przedstawionych wiadomości. W relacji trzydziestoparoletniego Oleśnickiego odbija się echo literackiego pierwowzoru. Wersja przekazana przez Piotra Klukę nosi wszelkie znamiona podania mówionego, a więc w najlepszym przypadku raz kiedyś je przeczytał, ale już od dawna żyje ta historia samodzielnie bez kontaktu ze swym literackim zapisem.

Nieskomplikowana fabuła, zredukowana w zasadzie do wątej tkanki narracyjnej łączącej ledwie punkty, budujące sytuację dramatyczną (opustoszały tron, spadkobierca książę-zakonnik, dyspensa i warunki papieża) zawieszona gdzieś w przeszłości, z anonimowymi w gruncie rzeczy bohaterami, pełni przeciw funkcję gwaranta pewnego stanu rzeczywistości. Ona wręcz konstytuuje i dookreśla ów stan rzeczywistości — w naszym wypadku terytorialne oblicze Królestwa Polskiego. Daje także wyczerpujące poznanie zjawiska, pełną o nim wiedzę wolną od scjentyzycznej informacji geograficzno-politycznej.

L'ESPACE AFFABULÉ

Dans son article l'auteur cherche à suivre le rôle que la tradition orale, la légende remplit dans une communauté traditionnelle. La légende-fable, l'un des principaux instruments aidant à connaître et à apprivoiser le monde, se rapporte aux divers objets de l'espace habité. Cela peut être appelé affabulation de l'espace, son résultat c'est l'espace saturé de contenus civilisateurs qui permettent à la communauté locale de le dominer, de le rendre compréhensible en le logeant dans le cadre de l'imagination collective. L'affabulation jointe au lieu (objet) est donc un enregistrement spécifique de la vie culturelle, un élément du petit monde où vit la communauté. En affabulant l'espace qui l'entoure, la communauté conserve les faits qui animent et stimulent l'imagination collective. Des événements sont ainsi gravés dans le paysage familier : le passage et le séjour de souverains ou de personnalités religieuses, les guerres et les circonstances qui les accompagnent, les crimes — en un mot les événements dramatiques, ou miraculeux dus à l'intervention des forces surnaturelles. On faisait cas des bizarreries du paysage : grandes pierres, arbres puissants aux formes étranges, précipices mystérieux, etc., on les dotait de noms et, souvent, de légendes. Le rapport affabulé avec les réalités est un signe distinctif des activités cognitives de l'homme médiéval. Cette attitude est à la base des considérations scientifiques de Długosz, elle façonne à l'échelle collective les imaginations géopolitiques que les Polonais de l'époque avaient de leur propre monarchie. Un rôle particulier était joué par le mythe de Boleslas le Preux et la légende de Casimir le Rénovateur, le roi-moine. Cette dernière légende, ainsi que les pièces du procès de 1422 entre la Pologne et l'Ordre teutonique en témoignent, avait une fonction de garantie du statu quo territorial et politique du royaume de Pologne, de l'intégrité de la monarchie; la légende propagée oralement, très connue, facile à retenir et à moderniser donnait une explication à de nombreux problèmes qui soulevaient la curiosité. Le savoir affabulé, présenté sous une forme narrative et achevée, l'emporte sur le savoir érudit dont les faits isolés, n'offrant pas au lecteur une explication exhaustive, tombent facilement dans l'oubli.

⁸⁹ Ib. s. 267.

⁹⁰ Ib. s. 224, 208.